

W ministerialnych spotach wszystko jest oczywiste:  
 najlepsze warunki do rozwoju sześciolatek znajdzie w szkole.  
 Warto jednak zajrzeć pod podszewkę  
 entuzjastycznych zapewnień rządu, że przeciętne  
 dziecko sześciolatnie powinno znaleźć się w pierwszej klasie.  
 O tym, jak naprawdę wygląda rzeczywistość,  
 można przeczytać w książce „Sześciolatki w szkole”.

Dorota Smoleń  
 Karolina Piękoś

# Sześciolatki w szkole

– to nie takie proste...



**Dorota Smoleń:** Dobrze znam ministerialne hasło: „Mam 6 lat, chcę poznawać świat! Idę do szkoły!” czy krakowskie: „Sześciolatku, nie trać roku!”, sugerujące jakoby w przedszkolu dziecko się nie rozwijało. Nie mogę powiedzieć, że nabrałam się na reklamę i dlatego zapisałam sześciolatnego synka do pierwszej klasy. Skłoniła mnie do tego wizja podwójnego rocznika, bowiem w roku szkolnym 2012/2013 do szkół miały pójść już wszystkie sześciolatki i siedmiolatki, które nie skorzystały z dobrodziejstw reformy – czyli w naszej szkole byłyby to dodatkowe trzy klasy (obecnie jest pięć).

To nie była łatwa decyzja. Co prawda w przedszkolu syn dostał dokument stwierdzający gotowość szkolną, podobnie w poradni pedagogicznej, do której się zwróciłam, ale miałam świadomość jego słabych stron: wiedziałam, że kiepsko rysuje (bo nie lubi), że prace wykonuje na zasadzie „byle szybciej”, że nie nadaje – bez czytania podpisów wiedziałam, który rysunek na tablicy został wykonany przez moje dziecko: tylko jeden z nich przedstawiał niedokończone igloo, a na innych był jeszcze Eskimos, psi zaprzęg i dużo śniegowych gwiazdek. Wiedziałam, dlaczego tak się dzieje: chłopak ma naturę bardzo towarzyską, jest uczynny, więc zanim sam weźmie się do pracy, to temperuje kredki wszystkim przy stoliku i opowiada przy tym różne historie, a że nie ma podzielnej uwagi, to nie może w tym czasie rysować. Jednocześnie miał świetne relacje ze wszystkimi dorosłymi w przedszkolu, uwielbiały go mamy koleżanek, był śmiały, rezolutny, bystry, wygadany, bardzo dobrze czytał (nauczył się sam) i panie podkreślały, że mimo niedostatków, w szkole na pewno sobie poradzi. **Nie zdawałam sobie sprawy, że niedostatki w zakresie motoryki małej i koncentracji okażą się takie ważne.**

Pierwszy semestr pierwszej klasy zapamiętałam jako niekończące się pasmo oblewanych łzami szlaczków, liter, prostych zdań, rysunków i kolorowanek. Pisanie, rysowanie, pisanie, rysowanie. Mięśnie bolały, więc dziecko nie chciało pisać, a ćwiczyć trzeba było, żeby je wzmocnić. Błędne koło. W szkole syn nie pracował, tylko szukał przyborów, temperował kredki i dzielił się swoimi przemyśleniami, w domu uciekał od zadań, bo chciał się bawić z bratem, płakał, krzyczał i narzekał. Zaległości zaczęły się piętrzyć. Miałam wrażenie, że oszaleję. Czulałam się z tym rozpaczliwie samotna, bo z jednej strony mąż uważał, że za bardzo się przejmuję i dziecko powinno odrabiać lekcje samo, albo ich nie odrabiać i ponosić tego konsekwencje, a z drugiej nikt w klasie nawet się nie zająknął, że ma podobną sytuację. Doszłam do wniosku, że tylko moje dziecko nie nadaje się do szkoły.

**Karolina Piękoś, psycholog:** Kiedy rok temu sama stanęłam przed wyborem: zerówka dla sześciolatki czy jednak pierwsza klasa, zaczęłam poszukiwania książki, która choć trochę przybliżyłaby temat dzieci sześciolatkich w szkole. Pomyślałam, że na pewno istnieje pozycja, która ułatwi rodzicom podjęcie decyzji. I takiej książki nie znalazłam. Decyzję o tym, gdzie posłać córkę, podjęłam na podstawie długich rozmów z niezwykle doświadczonymi i mądrymi pedagogami, pracującymi w przedszkolu, do którego uczęszczała.



Temat sześciolatek w szkole jest mi bliski z wielu względów. Spotygam często na drodze zawodowej dzieci, które chodzą już do szkoły, a które mimo swojej przeciętnej lub ponadprzeciętnej inteligencji, biegłości w czytaniu i pisaniu nie do końca się w tej szkole odnajdują. **Rodzice często nie zdają sobie sprawy z tego, że istnieje jeszcze emocjonalna dojrzałość i niedojrzałość szkolna, a decyzyjnie o przyszłości edukacyjnej własnego dziecka warto oprzeć nie tylko na ocenie łatwości, z jaką się uczy, ale także biorąc pod uwagę jego rozwój fizyczny, sprawność w działaniu, gotowość do radzenia sobie z własnymi sukcesami i porażkami, a także sposób, w jaki dziecko funkcjonuje w grupie rówieśników.**

Czy szkoły są gotowe na przyjęcie sześciolatek? Nie ma prostej odpowiedzi na tak sformułowane pytanie. Łatwiej odpowiedzieć na pytanie: czy ta konkretna szkoła, czy ten wychowawca jest gotowy na pracę z tym sześciolatkiem? Sześciolatnie dziecko, którego zachowaniem kierują głównie emocje, pragnienia i potrzeby, a nie racjonalne myślenie, oparte na znajomości norm i zasad, potrzebuje nauczyciela, który będzie podążał obok niego, pozwoli mu działać i doświadczać świata, uczyć się poprzez wszystkie zmysły. By nasze dziecko odnalazło się w nowej rzeczywistości, nie wystarczy, że będzie mogło siedzieć na kolorowym dywaniku w kącie sali.

**Warto poznać sześciolatki. Zrozumieć, dlaczego zachowują się nieco inaczej niż dzieci siedmioletnie; co nimi kieruje, jak kształtują się ich potrzeby i jak my, dorośli, możemy im pomóc pozytywnie rozpocząć przygodę z edukacją.** Między dzieckiem sześciolatkiem, a siedmioletnim jest ogromna różnica w sposobie reagowania na własne niepowodzenia, w potrzebie osiągnięć, w sposobie rozumowania, w dojrzałości i empatii. Znajomość tych różnic ogromnie ułatwia pracę z dziećmi w szkole i może być pomocą zarówno dla nauczycieli, jak i rodziców.

\*\*\*

Postanowiłyśmy podzielić się swoimi doświadczeniami oraz wiedzą i napisać książkę, która przyniosłaby ulgę niejednokrotnie zrozpaczonym rodzicom – to nie wina waszego dziecka, że czasami szkoła je przerasta. Chciałyśmy także pomóc nauczycielom, którzy nigdy wcześniej nie pracowali z sześciolatkami, a nikt ich do tego nie przygotował.

**W książce zawarłyśmy opisy najpowszechniejszych trudności, do których należą: kłopoty z koncentracją, z odrabianiem zadań domowych, nieustanna chęć zabawy, ogromna potrzeba ruchu, zmęczenie po powrocie ze szkoły – wszystko, co składa się na codzienność sześciolatniaka i jego rodziców, a czego nie pokazują ministerialne reklamy.**

Mamy nadzieję, że lektura „Sześciolatek w szkole” pomoże rodzicom podjąć przemyślaną decyzję, a także wspierać dziecko, gdy pojawią się trudności. Liczymy, że skorzystają z niej także nauczyciele, dla których będzie skondensowaną dawką wiedzy o dzieciach sześciolatniakach: o ich rozwoju, potrzebach, mocnych i słabych stronach. ■



**Karolina Piękoś** – psycholog, w pracy zajmuje się m.in. diagnozą gotowości szkolnej dzieci pięcioletnich i sześciolatniaków, komunikacją bez przemocy, racjonalną terapią zachowań, wstępną diagnozą zaburzeń lękowych. Mama dziewczynki i chłopca.



**Dorota Smoleń** – dziennikarka, redaktorka, blogerka, autorka książki „Mamo, dasz radę!” i bloga od-rana-do-wieczora.blog.pl, koordynatorka akcji charytatywnej Macierzyństwo bez lukru. Mama dwóch chłopców.

## Wszystko, co chcielibyście wiedzieć o sześciolatku w szkole, a czego nie pokażą ministerialne spoty reklamowe!



### Jeśli jesteś nauczycielką, matką lub ojcem i...

- nie wiesz, jaką decyzję podjąć (jeśli jeszcze masz wybór);
- Twój sześciolatek jest już w pierwszej klasie, ale ciągle chce się bawić;
- nie możesz „zagonić” pierwszoklasisty do odrabiania lekcji;
- Twoje dziecko nie potrafi usiedzieć pięciu minut nad zadaniem;
- sześciolatek wraca ze szkoły skrajnie wyczerpany;
- masz wrażenie, że Twoje dziecko kompletnie nie nadaje się do szkoły...

**Nie jesteś sama!** Dorota Smoleń ma podobne doświadczenia i opowiada o nich w tej książce. Karolina Piękoś wyjaśnia, skąd te zachowania, i odpowiada, jak pomóc dziecku w pierwszych miesiącach nauki. **Jeśli jesteś nauczycielem i nigdy wcześniej nie pracowałeś z sześciolatkami, ta książka będzie dla Ciebie źródłem wiedzy o dzieciach w tym wieku.**

Książkę poleca Wydawnictwo BLIŻEJ PRZEDSZKOLA tel. 12 631 04 10 [www.blizejprzedszkola.pl/wydawnictwo](http://www.blizejprzedszkola.pl/wydawnictwo)